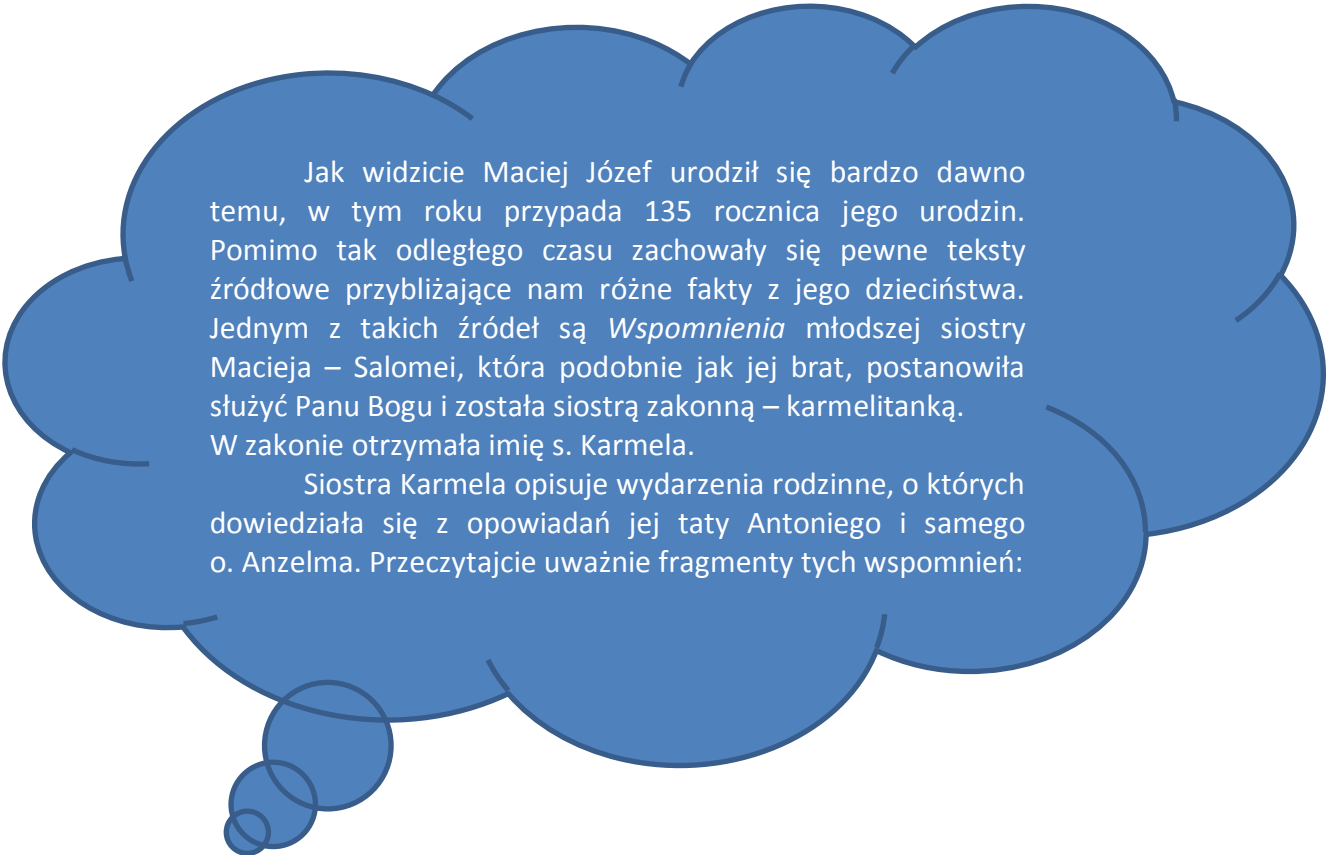


URODZINY I CHRZEST ŚWIĘTY

24 lutego 1884 roku w miejscowości Marszowice, w parafii Niegowić, nad Rabą, w rodzinie ubogich, ale pobożnych rodziców Salomei i Antoniego Gądków, urodziło się drugie z kolei dziecko. Zaraz na drugi dzień po urodzeniu tj. 25 lutego zostało ochrzczone przez ks. proboszcza Jana Popławskiego w kościele parafialnym w Niegowici. Nadano mu imiona: **Maciej Józef.**



Jak widzicie Maciej Józef urodził się bardzo dawno temu, w tym roku przypada 135 rocznica jego urodzin. Pomimo tak odległego czasu zachowały się pewne teksty źródłowe przybliżające nam różne fakty z jego dzieciństwa. Jednym z takich źródeł są *Wspomnienia* młodszej siostry Macieja – Salomei, która podobnie jak jej brat, postanowiła służyć Panu Bogu i została siostrą zakonną – karmelitanką. W zakonie otrzymała imię s. Karmela.

Siostra Karmela opisuje wydarzenia rodzinne, o których dowiedziała się z opowiadań jej taty Antoniego i samego o. Anzelma. Przeczytajcie uważnie fragmenty tych wspomnień:

Nasz kochany Maciuś urodził się dnia 24 lutego 1884 r. w Marszowicach. Mamusia jeszcze przed jego urodzeniem ofiarowała swoje nowe dziecko – czy to będzie synek czy córka, Matce Najświętszej. (...) Nasi najdrożsi rodzice byli naprawdę bardzo dobrzy i religijni. Często uczęszczali do świętych Sakramentów, zwłaszcza mamusia miała wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Właśnie nasz kościół parafialny w Niegowici był pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. (...) Przed tym obrazem mamusia często się modliła. Wszystko – jak mówiła powierzała Matce Bożej, cały dom i całą rodzinę. Gorąco i serdecznie się modliła za to dziecko, które miało przyjść na świat. Na klęczkach oddawała je pod opiekę Matce Najświętszej. Bardzo głęboko przeżywała swoje zadanie – by być dobrą mamą. Mówiła, że jest odpowiedzialna za każde dziecko przed Bogiem. Nasi rodzice narodzenie każdego dziecka przyjmowali bardzo radośnie, jako wielki dar od Boga im dany. Tatuś nasz kochany starał się zawsze, aby po narodzeniu dziecko było jak najwcześniej ochrzczone. Pragnął, aby łaska Chrztu świętego jak najprędzej spłynęła na małą duszyczkę. Sam każde dziecko zawoził do kościoła i był obecnym przy jego chrzcie.

DZIECIŃSTWO

Rodzice Macieja mieszkali w niewielkim, bielonym, wiejskim domu pokrytym strzechą. Ojciec był zarządcą w majątkach dworskich i utrzymywał całą rodzinę, natomiast mama zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Każda niedziela i święto były uroczystością całej rodziny. Dzieci razem z rodzicami szły do kościoła. Rodzice wymagali, aby dzieci pilnie słuchały kazania, a tatuś po powrocie lubił pytać dzieci, co ksiądz mówił i co dzieciom z tego zostało w głowie. Podobnie pytali swoich wnuków dziadzio i babcia - widocznie taki zwyczaj był w dawnych rodzinach.

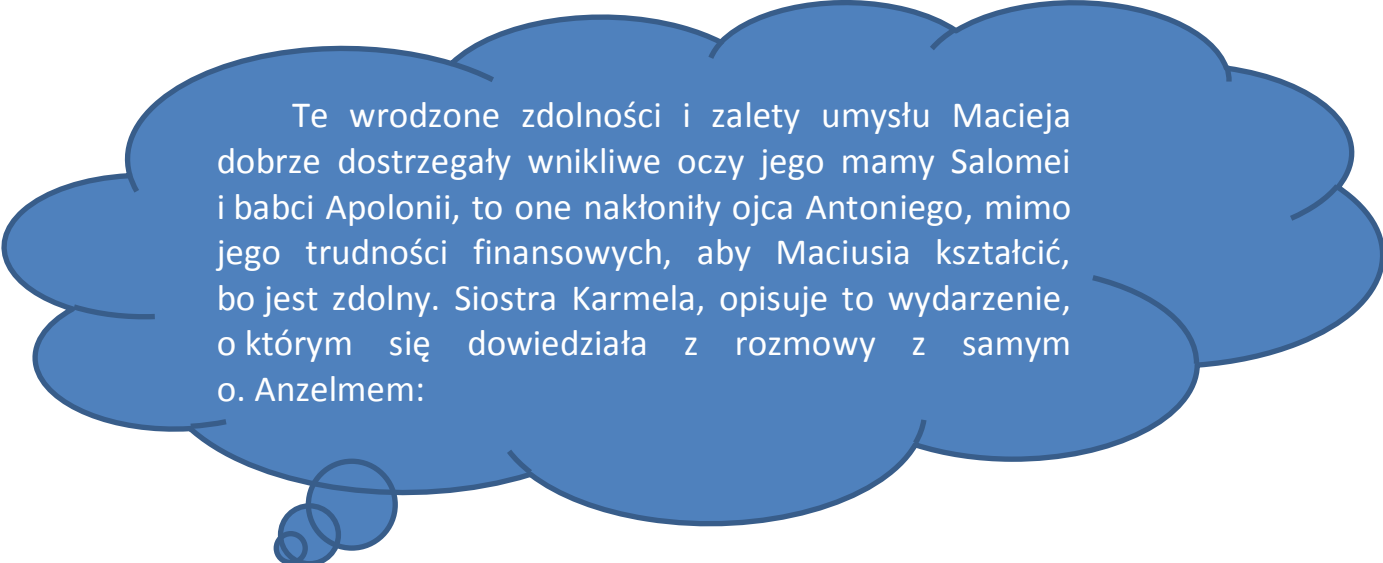
Maciej był zwyczajnym dzieckiem. Odznaczał się wesołym usposobieniem, był chłopcem żywym, miłym i lubianym przez wszystkich - często w domu i będąc u babci płatał figle, lubił się bawić, tak jak każde dziecko. Miał wrażliwe serce, od dzieciństwa ukochał przyrodę: te zachwycające łąki pachnące trawą i polnymi kwiatami, pasmo zalesionych wzgórz, niedaleko płynącą rzekę Rabę i dwa duże stawy z rybami.

Maciej wraz z innymi dziećmi lubił się bawić i biegać po łąkach, spędzać czas nad rzeką i nad stawami, szczególnie zimą, gdy zamarzały stawy dzieci lubiły się ślizgać na lodzie.

Mały Maciuś oglądał i wchłaniał całe piękno przyrody, która, jak mówił, pociągała go do chwalenia Boga. Tam Go odnajdywał i rozmawiał z Nim, jak umiał - w swoim dziecięcym języku.

SZKOŁA PODSTAWOWA W NIEGOWICI

Gdy Maciej ukończył 7 lat, rozpoczął naukę w Szkole Ludowej w Niegowici tj. w roku szkolnym 1891 na 1892. W Archiwum Szkoły w Niegowici zachowały się *Katalogi Uczniów*, możemy z nich dowiedzieć się, że Maciej Gądek był bardzo pilnym i zdolnym uczniem - otrzymywał oceny bardzo dobre i dobre.



Te wrodzone zdolności i zalety umysłu Macieja dobrze dostrzegały wnikliwe oczy jego mamy Salomei i babci Apolonii, to one nakłoniły ojca Antoniego, mimo jego trudności finansowych, aby Maciusia kształcić, bo jest zdolny. Siostra Karmela, opisuje to wydarzenie, o którym się dowiedziała z rozmowy z samym o. Anzelmem:

Tatuś miał swego przyjaciela – jeszcze z młodych lat. Był nim o. Bogusław Jacaszek, karmelita bosy, pochodzący z Pierzchowa. Gdy przyjeżdżał czasem w rodzinne strony, zawsze wstępował do Tatusia umacniając dawną przyjaźń. Pewnego razu zwierzył się tatuś o. Bogusławowi: Ten mój Maciuś jest taki urwis, że ja już nie mogę sobie z nim dać rady. Jak chcesz – możesz go sobie zabrać. Mówiąc to w obecności Maciusia myślał, że go tym trochę upokorzy. (...)

Ta zwyczajna rozmowa dwóch przyjaciół – karmelity ojca Bogusława i Antoniego Gądka, jak później się okazało, przyczyniła się do odkrycia przez Macieja swojego powołania do życia zakonnego. Siostra Karmela tak dalej to opisuje:

Ojciec Bogusław serdecznie się uśmieł, po chwili przywołał do siebie Maciusia i zapytał: Maciusiu, czy chcesz być karmelitą? I nie czekając odpowiedzi dodał: Jak włożysz swoją główkę do mojego rękawa – to znak, że będziesz Karmelitą. Maciej zaczął wkładać głowę do rękawa Ojca... Szło to opornie, bo rękaw był ciasny, ale jak wreszcie włożył, zawołał uradowany: Będę karmelitą! A Ojciec Bogusław śmiał się serdecznie.

Wizyta ojca Bogusława u rodziny Gądków, zakończyła się tym miłym epizodem. Nikt nie przypuszczał, że ojciec Bogusław potraktował propozycję Antoniego Gądka na poważnie, i że za niedługi czas przedstawi swoje plany – przyjęcia Macieja do internatu karmelitów bosych w Wadowicach.

Jak potoczą się dalsze losy Macieja, czy Antoni zgodzi się na wyjazd syna do Wadowic?

Odpowiedź na te pytania znajdziecie w Aneksie 1b.

Zapraszamy!